

konowicz warszawskie Muzeum
Arxemytowe.



19.410

WARSZAWSKIE MUZEUM PRZEMYSŁOWE

I OSTATNIA WYSTAWA WYROBÓW

Z DZREWA, SZKŁA I GLINY.

Kiedy w roku 1873 piszący te słowa podniósł w jednym z pism dziennych myśl założenia w Warszawie Muzeum Przemysłowego, wówczas zrobiono mu zarzut „projektomanii“.

„Alboż, mówiono np. społeczeństwo nasze posiada dla zakładania muzeów odpowiednie środki? Alboż przemysł nasz stoi już na tym stopniu, iżbyśmy muzea przemysłowe mieli czem zapełniać?“ i t. p.

Czas i fakta dały odpowiedź.

Dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli w dniu 1 Lipca 1875 r. nadeszła już zatwierdzona „Ustawa Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie“.

Muzeum więc mamy już od lat paru, ale nie o to idzie nam w tej chwili.

Przekonani o wielkiej użyteczności instytucji w zasadzie, pragnęlibyśmy widzieć ją ciągle na drodze najpomyślniejszego rozwoju, a do czego znów niezbędnem jest—poparcie ogółu.

Aby zaś ogół daną instytucją szczerze i chętnie popierał, musi on nietylko pojmować jej doniosłość i pożytek, ale nadto widzieć w rzeczywistości dobre rezultaty jej istnienia. Tą kierując się myślą, chcielibyśmy, korzystając z udzielonych nam źródeł (niezależnie od sprawozdania z ostatniej wystawy), skreślić rys dotychczasowej działalności Muzeum Przemysłowego.

Obraz zaś taki tego, co Muzeum dotąd zrobiło, powinienby

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

<http://rcin.ug.edu.pl>

być najlepszą wskazówką, o ile instytucja ma prawo oczekiwać ze strony ogółu sympatii i rozumnego popierania jej celów.

Jak w ogóle u nas sprawy dotyczące interesów społecznych, tak i sprawa Muzeum przemysłowego nie poszła dość gładko.

Po nadejściu zatwierdzonej ustawy, pierwotni założyciele, a głównie J. T. ks. Lubomirski i ś. p. Józef hr. Zamoyski zajęli się zaproszeniem większej liczby członków założycieli, którzyby przez znaczniejsze jednorazowe ofiary, zapewnili podstawę bytu zawiązującej się instytucji. Jakoż znalazło się 21 osób, które złożyły jednorazowo na rzecz Muzeum *po trzy tysiące* rubli każda, i tym sposobem zebrał się odrazu dość pokaźny fundusz.

Lista tych członków założycieli, zgodnie z zastrzeżeniem ustawy, przedstawioną została do zatwierdzenia p. Ministrowi Finansów, a tymczasem delegacja wybrana z pomiędzy ofiarodawców rozpoczęła prace przygotowawcze, mające na celu przyspieszenie otwarcia instytucji na użytek publiczny. Zatwierdzona lista członków założycieli nadeszła z Ministeryjum d. 2 Stycznia 1876 roku; a po wybraniu (w dniu 2 Marca t. r.) z grona założycieli „Komitetu“, stanowiącego według ustawy główną władzę kierującą sprawami instytucji, Muzeum rozpoczęło właściwie działalność z dniem 1 Maja 1876 r.

Przystępując do bliższego przedstawienia tej działalności, wypada nam zwrócić uwagę na dwie rzeczy.

Najprzód—na ilość członków mających swojemi ofiarami podtrzymywać byt materyalny Muzeum, a powtóre — na ilość i jakość zbiorów, jakie Muzeum zdołało dla siebie pozyskać, a które mają stanowić jedną z najgłówniejszych sprężyn jego użyteczności publicznej.

Z żalem wyznać przychodzi, że liczba członków Muzeum jest bardzo skromną.

Od początku istnienia Muzeum aż po dzień 1 Stycznia 1878 roku zapisało się nowych członków dziesięciu; tak, że w tymże czasie ogólna liczba członków wynosiła osób *trzydzieści*.

Fakt ten jednak należy przypisywać nietylko może obojętności ogółu, ile raczej nader nieprzystępnym warunkom zapisywania się na członków instytucji.

Według Ustawy każdy kto chce zostać członkiem Muzeum musi wnieść: albo jednorazowo najmniej rs. 500 albo też wносить corocznie po rs. 25.

Temu to więc punktowi ustawy przypisać należy, że liczba

członków Muzeum musi być zawsze bardzo ograniczoną, czyli że w ogóle ludzie średniej zamożności, choćby nawet szczerze tego pragnęli, nie są w stanie przyłożyć ręki do bytu i rozwoju jednego z najpożyteczniejszych dzieł publicznych. Co się tyczy zbiorów Muzeum te również nie przedstawiają świetnego stanu rzeźczy, choć tutaj, jak wspomnieliśmy, ma się głównie koncentrować wpływ i pożytek instytucji.

Zbiory Muzeum mają być żywą księgą nauki dla ludzi np. kształcących się fachowo i w ogóle dla specjalistów w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Zbiory te nadto mają dawać obraz produkcji kraju; one wreszcie mają służyć za wskazówkę, o ile produkcya ta rozwija się w tym lub owym kierunku, w jakiej gałęzi i jakie, oraz z jakim skutkiem zaprowadzane są ulepszenia i t. p.

Z drugiej zaś strony, niezależnie od gromadzenia okazów przemysłu krajowego, zadaniem Muzeum ma być zapoznawanie tutejszego ogółu ludzi fachowych i specjalistów z postępami różnych gałęzi produkcji zagranicą, i w tym to celu, Muzeum, nie licząc jedynie na ofiary prywatne, ma i z własnych funduszków dokupywać i sprowadzać, co pewien przeciąg czasu, odpowiednią ilość okazów.

Tymczasem jak dotąd, całe niemal bogactwo Muzeum stanowią okazy ofiarowane mu przez niektórych wystawców biorących udział w ostatniej wystawie rolniczej odbytej w Warszawie 1874 roku.

Ilość tych przedmiotów, jak i później przybyłych, nie jest wcale imponującą, a odznacza się między niemi głównie dobrze znany postument, obejmujący w okazach „monografią pszenicy”—ofiarowany przez b. wyższą szkołę rolniczą w Żabikowie (pod Poznaniem).

Oprócz okazów przybyłych do Muzeum ze wspomnianej wystawy rolniczej, przybyła nadto pewna ilość nasion zboż i traw, jak również przedmiotów metalowych itp. ofiarowanych po odbytej już w Muzeum pierwszej wystawie w roku 1876.

W ogóle ilość zbiorów pochodzących wyłącznie z ofiar (innych nie ma dotąd zupełnie) z początkiem r. b. w ten sposób się przedstawiała.

Z działu rolnictwa okazów	764
Z działu przemysłu okazów	1337
Ogółem okazów	<hr/> 2101

Myliłby się wszakże, ktoby sądził, że to ubóstwo zbiorów

jest wynikiem już to braku poczucia ofiarności na rzecz instytucyj publicznych, już też obojętności ze strony tych, którzy kierownictwo instytucyi wzięli na siebie.

Jak w tym razie ani jedno ani drugie nie stanowi przyczyny.

Przyczyną zaś właściwą i kardynalną dotychczasowego ubóstwa okazów muzealnych jest *brak odpowiedniego lokalu*.

Dziwnem się to wydawać może, iżby w mieście liczącem 320,000 mieszkańców i posiadającym zresztą pewną ilość gmachów rządowych stojących pustkami, obracanych na kwatery dla wojska i t. p. nie znalazło się miejsce dla wygodnego pomieszczenia jedynego w kraju Muzeum; a przecież tak jest rzeczywiście.

Słuszność przytem nakazuje wyznać, że zarząd Muzeum, pojmując ile na braku dogodnego lokalu ucierpieć może sprawa i przyszłość instytucyi, czynił kilkakrotne starania o uzyskanie dla Muzeum jednego z niezajętych gmachów rządowych; starania te jednak dotąd, niestety nie odniosły skutku.

Tymczasem zgodzić się wypada, bo o ile wiemy i zarząd Muzeum zupełnie to przyznaje, że kwestya odpowiedniego lokalu—to kwestya niemal istnienia i powodzenia Muzeum.

Dzisiaj, przy paru szczupłych „salkach“, nawet te skromne zbiory o jakich mówiliśmy przed chwilą, muszą być zamknięte w szafach, pakach etc. bo inaczej nie byłoby miejsca dla urządzania wystaw czasowych, które i tak wygodnem rozmieszczeniem przedmiotów wcale się nie odznaczają. Wypakowywanie zaś przedmiotów po każdej wystawie i zamykanie ich znowu do szaf przed wystawami, jest poprostu niepodobieństwem, choćby ze względu na to, że manipulacya podobna byłaby systematycznym niszczeniem przedmiotów przeznaczonych na użytek publiczny.

Tym więc sposobem, brak dogodnego lokalu paraliżuje główny cel i zadanie Muzeum, które, zamiast być samo przez się *wystawą nieustającą* zaledwie jest w stanie raz na rok podczas ekspozycyj urządzanych z danych gałęzi produkcji, przekonywać publiczność o swem istnieniu.

Dziwna zresztą musiałaby być rola takiego Muzeum, które ani pomnażać swych zbiorów, ani też wystawiać ich na użytek publiczny nie byłoby w możności.

To też ani na chwilę nie wątpimy, że zarząd Muzeum, który, jak to niżej zobaczymy, dał już sporo dowodów pracy i zamięgliwości, nie zaniedba dołożył wszelkich usiłowań, aby ów

szkopuł, o który użyteczność instytucji głównie się rozбивa, mógł zostać usuniętym.

W chwili nawet gdy to piszemy, pisma dzienne, odnośnie do zbiorów Muzeum, ogłaszają wielce pocieszającą wiadomość.

Dzięki staraniom hr. Ludwika Krasieńskiego i hr. Ksawerowej Branickiej zapisanej do grona członków Muzeum tutejszego, to ostatnie ma otrzymać od wystawców francuzkich i angielskich do *czterdziestu pak* różnych okazów, jakie się znajdowały na wystawie powszechnej w Paryżu.

Wistocie będzie to dla Muzeum naszego nader cenny nabytek, ale tem bardziej też żałować trzeba, że i nowo przybywające zbiory *dla braku miejsca* będą musiały długi czas może także w pakach spoczywać!

Nie idzie wszakże zatem, aby muzeum, nie mogąc powiększać i uprzystępniać dla publiczności swych zbiorów, nie starało się być użytecznem z pomocą innych środków.

Owszem—fakta dają tu wymowne świadectwo, a mianowicie:

- 1) Zaprowadzenie przy Muzeum *pracowni chemicznej*.
- 2) Założenie *biblioteki*.
- 3) Urządzenie *odczytów* z dziedziny nauk zostających w związku z przemysłem.
- 4) Zaprowadzenie sali rysunkowej.
- 5) Urządzenie wystaw czasowych z różnych gałęzi produkcji krajowej.

O każdym z tych środków działalności Muzeum chcielibyśmy bliżej pomówić.

Dla szybszego przyprowadzenia do skutku pracowni chemicznej, zarząd instytucji uznał za właściwe nabyć takową od p. Milicera i powierzyć jej zawiadywanie poprzedniemu właścicielowi (1).

Jakoż pracownia ta nabytą została za rs. 800 i urządzoną w ten sposób, aby było zawsze 12-cie miejsc dla osób życzących sobie (za odpowiednią opłatą) zajmować się analizami chemicznymi.

Przy nabyciu pracowni przybliżona wartość (według inwentarza) wszystkich aparatów, szkiełek i t. p. wynosiła rs. 894 kop. 43. Z dniem zaś 1 Stycznia 1878 r., po dokupieniu 3 aparatów do praktycznych analiz cukru, znajdowało się w pracowni

(1) Pracownia mieści się przy ulicy Miodowej i zajmuje dwie duże sale.

wszystkich narzędzi i przedmiotów sztuk 795, za sumę rs. 1666 kop. 51.

Obecnie pracownia chemiczna postawioną jest w możności przedsięwzięcia i wykonywania wszelkich analiz, z zakresu przemysłu i rolnictwa.

Otwartą jest ona dla osób obcych codziennie w pewnych godzinach, a zarządzający obowiązany jest kierować zajęciami uczących się, którzy tytułem wynagrodzenia za użycie materiałów i materiałów, jak również za pomoc naukową, wnoszą do kasy muzeum po rs. 15 miesięcznie.

Oprócz tego, utworzone są przy pracowni, dla młodzieży uboższej, tak nazwane „półkursa“ to jest, że uczący się płacą tylko rs. 7 kop. 50, drugą zaś połowę opłaty wnosi za nich prezes instytucji Ludwik hr. Krasieński.

Ilość wszystkich analiz dokonanych w pracowni chemicznej od czasu jej otwarcia t. j. od d. 1 Kwietnia 1876 r. do d. 1 Sierpnia 1878 r. wynosiła ogółem 180, które w ten sposób się dzielają:

Analiz przemysłowych.	107
„ rolniczych.	43
„ lekarskich.	12
„ hygeniczych	18
Razem jak wyżej.	<u>180</u>

Godnem jest zaznaczenia i to, że w pracowni chemicznej odbywały się odczyty z chemii. Odczyty te wchodziły w zakres *cukrownictwa*, a obok tego 28-miu praktykantów-cukrowników, uczęszczających na też odczyty, wprawiało się tu w praktyczne analizy cukrownicze.

Wreszcie zarządzający pracownią urządził kilka lekcji dla farmaceutów, a w niedzielę odbywały się doświadczenia chemiczne, przeznaczone specjalnie dla uczniów „prywatnej szkoły handlowej“, za co zarząd tejże szkoły wnosi do kasy Muzeum po rs. 60 rocznie.

Kończąc o pracowni chemicznej, wypada nam wspomnieć o przyrządach fizycznych, jakie dla braku miejsca w lokalu Muzeum nie stanowią dotąd osobnego działu, lecz są także w pracowni przechowywane.

Początek temu zbiorowi dał J. hr. Zamoyski przez zaofiowanie na rzecz instytucji różnych aparatów i narzędzi fizycznych w ilości sztuk 31, wartości przybliżonej na rs. 350 i stosów elektrycznych sztuk 25, wartości rs. 80.

Nadmienić wypada, że przy lekcjach publicznych, kursie cukrownictwa a po części i przy analizach chemicznych dokonywanych w pracowni, wspomniane przyrządy fizyczne stanowiły dogodność nie bez znaczenia.

Obraz ten czynności pracowni chemicznej powinienby służyć za dowód, że i za jej pośrednictwem Muzeum oddawać może rzeczywiście usługi.

Pracownia działa w skromnym jeszcze zakresie, lecz działa pożytecznie. Korzystają z niej, jak widzimy, nietylko przemysłowcy i rolnicy, ale i wogóle młodzież pragnąca się kształcić w zawodach specjalnych.

Jak u nas, przy utrudnionych warunkach kształcenia fachowego, pracownia tego rodzaju jest bardzo cennym dla przemysłu nabytkiem a myśl jej założenia—godną uznania.

O *bibliotece* Muzeum nie wiele mamy do powiedzenia.

Zaopatrywanie jej systematyczne w dzieła odpowiednie, z funduszków instytucji, dotąd nie ma miejsca, i ztąd też zbiór dotychczasowy nie ma wielkiej wartości. Zakupiono jedynie katalogi obcych muzeów, oraz kilka książek do użytku kancelaryi Muzeum; wszystkie zaś inne dzieła, znajdujące się obecnie w katalogu biblioteki, pochodzą z ofiar prywatnych.

W ogólności katalog biblioteki obejmuje wszystkiego 224 dzieł w 364 tomach; a ta skromność cyfr zniewala nas do zrobienia jednej uwagi.

Nie ulega wątpliwości, że biblioteka przy muzeum przemysłowem, o ile byłaby pomnażaną troskliwie i systematycznie dziełami i podręcznikami specjalnemi, oddawałaby mogła bardzo ważną usługę.

Młodzież bowiem kształcząca się fachowo, a nie posiadająca dosyć środków dla zakupywania potrzebnych dzieł na własność, mogłaby z biblioteki owej czerpać niezbędne dla swego zawodu wiadomości. Skoro więc zarząd Muzeum, zakładając bibliotekę, uznał widocznie jej ważność i pożytek w zasadzie, to trudno jest przypuścić, aby i jej kompletowanie nie miało być uskuteczniane w przyszłości z należną troskliwością. Inaczej sam fakt założenia biblioteki, aczkolwiek godzien pochwały, do niczegoby nie prowadził.

Ważną, jak już wspomnieliśmy, cząstkę dotychczasowej działalności Muzeum stanowiły *odczyty*. Zaprowadzone one zostały na podstawie atrybucyj, jakie pod tym względem daje Komitetowi ustawa Muzeum, a celem ich było rozszerzenie między rze-

mieślnikami i przemysłowcami pojęć naukowych, oraz nowszych poglądów na zjawiska napotymane w przemyśle.

Cel godzien poklasku—i przyznać trzeba, że w części przynajmniej, został osiągnięty.

Pierwszą seryją odczytów w liczbie 10-ciu wygłosił w Marcu i Kwietniu 1877 r. specjalista p. Dzewulski „o ciepłe w zastosowaniu do przemysłu.”

Odczyte te urozmaicane i objaśniane doświadczeniami, ścigały tak licznych słuchaczy (za biletami płatnymi), że sala Muzeum nie mogła wszystkich pomieścić, a największa liczba dopuszczonych na prelekcye wynosiła 130 osób (!).

I tutaj więc brak odpowiedniego lokalu, dał się znowu uczuć, krępując pożyteczny wpływ i dążności muzeum. Drugą seryją odczytów w liczbie pięciu (w Grudniu 1877 r.) stanowiły wykłady znanego artysty — malarza p. Gersona „o rysunku ornamentowym w zastosowaniu do przemysłu.”

Z żalem wszakże zaznaczyć to musimy, że, mimo, iż zarząd muzeum rozesłał do więcej znanych firm: stolarzy, sztukatorów, giserów, rzeźbiarzy, i t. p. kilkadziesiąt biletów bezpłatnych dla rozdania takowych między czeladników i uczniów tych rękodziel, liczba jednak słuchaczy była bardzo skromną.

Niezależnie od dwu wspomnianych seryj odczytów, urządzonym był w roku 1877 całkowity i obszerny kurs *cukrownictwa*.

I temu postanowieniu Komitetu przewodniczył cel ważny.

Cukrownictwo, jak wiadomo, stanowi u nas jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu i wymaga gruntowniejszego wykształcenia naukowego; gdy tymczasem bardzo wielu praktykantów wstępuje do fabryk cukru z zasobem wiadomości nabytych jedynie w paru lub kilku klasach gimnazyalnych. Urządzenie więc całkowitego kursu cukrownictwa miało głównie na celu podanie możności przyszłym cukrownikom obznajmienia się z zasadami naukowymi i z najnowszemi ulepszeniami w ich zawodzie. Wykłady też rzeczywiście, były i obszerne i systematyczne, a dzieliły się one w sposób następujący.

1. Fizyka w zastosowaniu do cukrownictwa w dwudziestu odczytach—wykład p. St. Kramsztyka.

2. Chemia nieorganiczna i organiczna w sześćdziesięciu pięciu odczytach—wykład p. Milicera. (1)

(1) Oprócz tego pod kierunkiem p. Milicera odbywały się w pracowni chemicznej — praktyczne analizy cukrownicze, o których mówiliśmy już wyżej.

3. Mechanika praktyczna z objaśnieniem sposobów obchodzenia się z machinami parowymi w *pięćdziesięciu dwu* odczytach—wykład p. Wojno, inspektora szkoły technicznej przy kolei Wiedeńskiej.

4. Kurs właściwego cukrownictwa w 31 lekcjach—wykład p. Wisbeka, dyrektora jednej z cukrowni.

5. Buchalterya fabryczna w 17-stu odczytach, wykład p. Eug. Zielińskiego, buchaltera jednej z tutejszych instytucyj finansowych.

6. Rysunek techniczny w 25-ciu lekcjach—wykład p. Turskiego, nauczyciela szkoły technicznej przy kolei wiedeńskiej.

Nadmienić winniśmy, że podczas trwania kursu, słuchacze pod kierunkiem właściwych prelegentów zwiedzali rozmaite zakłady przemysłowo-fabryczne — z czego również, przy kompetentnych wskazówkach i objaśnieniach, mogli pewną korzyść osiągnąć.

Rozłożony w ten sposób kurs cukrownictwa trwał przez trzy miesiące. Opłata za cały kurs wynosiła rs. 50 (1) słuchaczy zaś było 30-stu.

Skromna to zapewne cyfra; ale gdybyż corocznie choć tylu ludzi kształcących się fachowo — otrzymywało tak dzielną pomoc naukową i tak doskonaly bodziec do postępu w swym fachu.

Jestto jednak połowa dopiero zadania, jakie zarząd Muzeum podjął odnośnie do urządzania odczytów.

W drugiej połowie zadania leżała myśl przeprowadzenia podobnych seryj odczytów z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa.

Co się tyczy odczytów rolniczych, do których wejść miały np. wykłady o melioracyi gruntów, dalej o roli pod względem geologicznym, fizycznym i chemicznym etc; zarząd Muzeum udawał się z propozycją do—paru specjalistów; ale niestety, propozycja ta, mimo że zawierała myśl ze wszech miar godną poparcia, nie została przez tychże panów specjalistów uwzględnioną.

W tej chwili nie wymieniamy tych panów imiennie, być jednak może, że zrobimy to przy innej sposobności. Ostatecznie wszakże, co do odczytów mających stanowić wstęp do nauki o rolnictwie, komitet muzeum porozumiał się z panem *Az*, dyrektorem szkoły rolniczej w Dublinach; odczyty zaś z zakresu ogrodnictwa (o których w swoim czasie były już w pi-

(1) Jednemu z niezamożnych słuchaczy opłatę zmniejszono do połowy, drugiemu do rs. 15 trzeciemu zaś dozwolono na lekye uczyć bezpłatnie.

smach pochlebne bardzo wzmianki), wziął na siebie p. Jankowski starszy ogrodnik ogrodu pomologicznego w Warszawie.

Wreszcie w programie Komitetu muzeum leży jeszcze urządzenie odczytów z zakresu leśnictwa; i nie pozostaje też, jak i tej myśli równie pożytecznej, życzyć powodzenia.

Jeżeli to, cośmy o odczytach powiedzieli, rzuca korzystne światło na chęci i dążności kierowników instytucyi, to niemniej pięknie dążności te rekomenduje myśl urzędzenia przy Muzeum *sali rysunkowej*.

Myśl ta godną jest doprawdy podniesienia z dwóch względów. Najprzód dla tego, że sama przez się jest ważną, i jak to zaraz zobaczymy, wydać może bardzo dobre owoce, a powtóre, że jest ona już obecnie faktem spełnionym.

Art. 19 Ustawy Muzeum zatwierdzonej przez Ministra Skarbu, brzmi (w uwadze) w ten sposób.

„Za zezwoleniem dyrektora Muzeum, nawet w godzinach nie przeznaczonych na zwiedzanie muzeum, można w gmachu muzealnym kopijować rysunki.“

Owoż na zasadzie tego artykułu ustawy, z dniem 1-go Lutego r. b. otwartą została „sala rysunkowa,“ która, mimo krótkiego przeciągu istnienia złożyła już wymowne świadectwo, jak wielce była potrzebną i jak wielką może być pomocą w specjalnem kształceniu się młodzieży rzemieślniczej.

Sala, o jakiej mowa, jest właściwie przeznaczoną do zdejmowania w niej kopij rysunków.

Aby jednak zajęcie to mogło być możliwie ułatwionem, i aby korzyść dla oddających się kopiowaniu rysunków była tam tem większą; sala, podzielona na dwa oddziały, ma dwóch kierowników specjalistów: jednym jest inżynier p. Józef Dąbrowski, kierujący kopijowaniem rysunków technicznych, drugim artysta-rzeźbiarz p. Kucharzewski do rysunków *ornamentowych*.

O ile zaś samo urządzenie sali odpowiadać może celowi, dość wspomnieć, że za wzór służyło tu urządzenie sali rysunkowej przy centralnej szkole paryzkiej.

W istocie pomoce naukowe (jak np. rajscajgi sprowadzone z Paryża itp.) nic nie pozostawiają do życzenia; a wzory do zdejmowania kopij zgromadzone z niemałym kosztem, odznaczają się wyborną dokładnością i ciągle nowymi nabytkami są pomnażane.

Znajdujemy tu piękne bardzo kolekcye ornamentowe i techniczne z gałęzi takich rzemiosł jak: ślusarstwo, ciesielstwo,

stolarstwo itp., a przyczem nie można pominąć i daru uniwersytetu tutejszego, złożonego z 380 modeli.

Kopiowanie w sali rysunkowej odbywa się codziennie od godziny 7-mej do 9-tej wieczorem; ale co najważniejsza, to że napływ kandydatów do kopiowania przechodzi możność pomieszczenia ich w sali. Dość powiedzieć, że liczba tychże kandydatów doszła już obecnie do 200-stu osób; uczęszczających zaś jest 55, to jest tyłu, na ilu starczyć może miejsca.

Z liczby powyższej 20-stu zajmuje się kopiowaniem rysunków technicznych a 35-ciu zaś kopiuje wzory ornamentowe.

A teraz dodajmy tę ze wszech miar pocieszającą okoliczność, że ci liczni kandydaci dobijający się o miejsce w sali rysunkowej, to wszystko młodzież rzemieślnicza, pragnąca za pomocą rysunku podnieść, udoskonalić i uszlachetnić wreszcie swoje wykształcenie fachowe.

Do oddziału obejmującego rysunki techniczne uczęszczają czeladnicy i uczniowie fachów: ślusarskiego, stolarskiego, ciesielskiego itp.; z wzorów zaś ornamentowych korzystają litografowie, grawerzy, malarze pokojowi etc.

Zarząd Muzeum, otwierając salę rysunkową, na takich właśnie kandydatów najwięcej liczył i, z pociechą to widzimy—nie zawiodł się.

Jak zaś dalece zarządowi idzie o korzyści uczęszczających do sali rysunkowej, za przykład posłużyć to może, że kosztem Muzeum sprawione zostały bluzy i umywalnie, aby czeladnik lub uczeń rzemieślniczy po skończonej pracy w warsztacie, mógł biedz prosto do sali rysunkowej, nie tracąc czasu na przebieranie się w domu.

Drobna pozornie ta okoliczność mówi jednak wiele o znacznych intencjach zarządu; ale najwięcej przemawia tu fakt, że korzystanie to z sali rysunkowej przy wskazówkach kierowników, przy wybornych pomocach naukowych, przy użyciu wreszcie wszelkich materyałów rysunkowych itp.; że wszystko to, mówimy, nie pociąga żadnych kosztów dla uczęszczającej młodzieży rzemieślniczej, że wszystko to przychodzi jej *bezpłatnie*.

Czyn to istotnie ze strony instytucji znaczny i prawdziwie obywatelski, za który, jak za wszystko wogóle, co dąży do rozbudzania w młodzieży ducha pracy postępowej i niesienia jej w tym kierunku rzeczywistej pomocy, należy się najszczerze uznanie i podzięka.

Koroną streszczonej tutaj działalności Muzeum możnaby nazwać *urządzenie wystaw czasowych*.

W ostatnich czasach mówiło się dużo u nas o postępie rzemiosł, o rozwoju przemysłu fabrycznego itp.; ale—jak rzeczywistość stoja te liczne gałęzie produkcji, które z nich są więcej a które mniej udoskonalone,—o tem istnieją wśród ogółu, przy panującej zwłaszcza zagranicomanii, bardzo niedokładne pojęcia.

Dać więc poznać stan rzeczywisty naszej produkcji fabrycznej i rękodzielniczej (a po części i rolniczej) z jednej strony, z drugiej zaś postawić fabrykantów, rękodzielników i wogóle przemysłowców w możności publicznego rekomendowania swych wyrobów, a zarazem pobudzić ich między sobą do szlachetnego współzawodnictwa w zakresie doskonalenia tychże wyrobów, oto główne i, przynajmy, bardzo ważne zadanie urządzonych w Muzeum przemysłowem, wystaw czasowych.

Czy i o ile zadanie to, wobec panujących wśród najbliższej w tej sprawie interesowanych pojęć, może być osiągniętem, o tem wspomnimy jeszcze pisząc o wystawie, jaka się świeżo odbyła.

Obecnie zaś, dla całości obrazu, wypada nam zwrócić uwagę na ogólne rezultaty ekspozycji poprzednich.

Mówimy o „rezultatach ogólnych“, szczegóły bowiem znane już są ze sprawozdań podawanych w czasie właściwym. Te zresztą dane, jakie mamy pod ręką, a jakie wówczas nie były ogłaszane, mogą posłużyć za informacją, o ile właśnie owo powyżej określone zadanie wystaw tego rodzaju, tak przez interesowane sfery przemysłowców, jak i przez ogół publiczności naszej, zostało należycie pojęte i ocenione.

Urządzanie wystaw czasowych zarząd Muzeum przedsięwziął na mocy odnośnego artykułu ustawy, dającego w tym względzie zupełną moc komitetowi, *bez prawa jednakże udzielania nagród*.

Korzystając więc z tej perogatywy, zapewnionej ustawą, zarząd Muzeum urządził wciągu pierwszych dwóch lat istnieniu instytucji dwie wystawy. Pierwsza odbyła się w Listopadzie 1876 r., druga w Październiku 1877 r. Wystawa pierwsza objęła dwa działy: jeden składały wyroby metalowe, garbarskie i skórzane; drugi nasiona, zboża i trawy.

Oto są odnoszące się do tej ekspozycji cyfry ważniejsze:

Wyroby metalowe—wystawców	33
Wyroby garbarskie i skórzane	59
Dział nasion, zbóż i traw	38
Ogółem wystawców	130

Wystawa trwała przez dni 11, to jest od dnia 5-go do 16-go

Listopada (1876 r.); a liczba zwiedzających ją (przez cały czas trwania), za biletami płatnymi wynosiła osób 7151. Oprócz zaś tego rozesłano dla rozdania pomiędzy pracujących po warsztatach wystawców 400 biletów bezpłatnych.

Dochód ogólny z ekspozycyi wynosił rs. 755 kop. 60 i pokrył koszta jej urządzenia.

Wystawa druga, jaka się odbyła w rok później, obejmowała, jak wiadomo, wyłącznie wyroby pracy kobiecej, a rezultat jej również za pomocą cyfr daje się określić.

W ekspozycyi wzięło udział 136 wystawczyń, których praca rękodzielnicza dała się ująć w pewne działy produkcyi w istotnem jej znaczeniu. Nadto 103 wystawczyń przedstawiło różne okazy fantazyjne, produkowane już to dla zabicia czasu, już też dla... rozrywki; dział zaś kobiecego gospodarstwa wiejskiego reprezentowanym był tylko przez 17 wystawczyń. Ogółem w wystawie pracy kobiet wzięło udział 256 eksponentek. Wystawa otwarta z dniem 27 Października (1877 r.) trwała przez dni 18 (znacznie dłużej niż pierwsza), a przez ten czas liczba zwiedzających za biletami płatnymi dała cyfrę 10,927 osób.

Oprócz tego było dozwolone wejście bezpłatne: dziewczynom głuchoniemym z instytutu głuchoniemych w Warszawie, — dziewczynkom z zakładu S-go Kazimierza, — sierotom Warszawskiego Tow. Dobroczyńności;—starszym dziewczynkom uczęszczającym do ochron Warsz. Tow. Dobr.; wreszcie rozdano 450 biletów bezpłatnych pomiędzy pracownice zakładów przemysłowych i magazynów mód.

Dochód z wystawy wynosił ogółem rs. 2478, a suma ta nie tylko że pokryła wszelkie koszta urządzenia ekspozycyi, ale nadto przyniosła czystego dochodu dla muzeum rs. 1797 kop. 40¹/₂. Ze skromnych dosyć tych cyfr dotyczących obu ekspozycyj łatwo przyjść można do następujących wniosków:

1-o Ze publiczność nasza nie pojmuje jeszcze dość jasno celu tego rodzaju wystaw i nie czuje potrzeby ich odwiedzania w takim np. stosunku liczebnym, w jakim są odwiedzane rozmaite widowiska publiczne, i

2-o Że ci, dla których wystawy są głównie urządzone, to jest przemysłowcy, fabrykanci itp., nietylko, że, co się tyczy udziału w ekspozycjach, nie kierują się żadnemi ogólnemi względami, ale co więcej nie rozumieją po prostu *własnego interesu*, jaki w tak łatwej sposobności uczciwego reklamowania swych wyrobów widziećby powinni.—Nie zmniejsza to wszakże zasługi

muzeum w sprawie urządzenia wystaw czasowych. Nie wątpimy bowiem, że z czasem wystawy te zjedną sobie popularność w pośród szerokich kół przemysłowych i staną się bodźcem dla rozwoju wielu gałęzi krajowego przemysłu.

Spojrzawszy teraz na przedstawiony w ten sposób obraz działalności Muzeum, przyznać trzeba, że działalność ta daje wszelką niemal rękojmię ziszczenia nadziei, jakie przy założeniu tej instytucji, przez poważniejsze organa prasy i myślącą część ogółu, były wyrażane.

Mimo krótkiego stosunkowo czasu istnienia, mimo trudności z jakimi każdy początek spotykać się musi, mimo wreszcie wielu niesprzyjających okoliczności, usiłujących wogóle u nas zabijać wszystko co tchnie zdrowiem i dąży do wzmocnienia wewnętrznych sił społeczeństwa; mimo to wszystko—mówimy: „Warszawskie Muzeum Przemysłowe“ dzięki głównie pracy, ruchliwości i prawdziwie obywatelskim zabiegom zarządu, zrobiło już niemało dobrego, a dalszy jego rozwój i dalszy ciąg tej pracy pożytecznej, zależy już przeważnie od wytrwałości zarządu i dobrej woli ogółu.

To też nie przesadzimy mówiąc, że odmawianie wszechstronnego poparcia instytucji, na którą tak długośmy czekali, byłoby grzechem przeciw poczuciu obywatelskości i dobru ogólnemu, a grzechów takich, nam zwłaszcza, zmuszonym w przeprowadzeniu do skutku każdej rzeczy ogólnej, tysiączne pokonywać trudności, popełniać się nie godzi.

Nie mamy w zwyczaju pisać hymnów pochwalnych na cześć instytucyj publicznych, ani ich zarządów. Odnosnie jednak do muzeum przemysłowego możemy raz jeszcze powiedzieć: obyśmy instytucyj tak szczerze, zacie i rozumnie działających na korzyść społeczeństwa, jak najwięcej doczekać się mogli.

W chwili gdy to piszemy, zbliża się już ku końcowi otwarta z dniem 5-go Listopada r. b. nowa znów, tj. trzecia z rzędu wystawa czasowa w Muzeum, obejmująca trzy bardzo ważne gałęzie krajowego przemysłu, mianowicie: *wyroby z drzewa, szkła i gliny*.

Myśl urządzenia tej ekspozycji, tak samo jak i co do wystaw poprzednich, była arcypożyteczną, a obok tego trafną i praktyczną w gruncie, ale dziwny doprawdy spotkał ją zawód!

Przeczytawszy zapowiedź wystawy z działów przemysłu stosunkowo najobszerniejszych, byliśmy niemal pewni, że jeżeli wy-

stawy poprzednie nie cieszyły się zbyt okazałą liczbą eksponentów, to z tą będzie inaczej. Tymczasem oto jak o tem mówią cyfry:

Wyroby z drzewa—wystawców	49
„ z gliny „	65
„ ze szkła „	<u>7</u>
Ogółem wystawców	121

Cyfra to więc nietylko nie imponująca, ale owszem skromniejsza nawet od tej, jaka była na wystawie pierwszej. W ogólności zaś całość ekspozycji robi wrażenie na wpół udanej... próby, a opis jej szczegółowy byłby zbyt cennym.

Że jednakże sam fakt urządzenia wystawy jest ważnym i że zresztą jest tu pewna liczba okazów świadczących o istotnym postępie w przemyśle naszym, przeto z tych względów, choćby krótki przegląd wszystkich trzech działów ekspozycji, nie powinien być bez interesu dla czytelników, których sprawy przemysłu krajowego bliżej obchodzą.

Ogólnie biorąc, dział *wyrobów z drzewa*, a w szczególności *stolarstwo* przedstawia się najpokaźniej.

Uderzyła nas tu jednakże pewna znacząca okoliczność. Oto obok okazów zalecających się elegancją i zbytkiem, mamy bardzo mało takich, któreby się odznaczały — szczególną praktycznością w użyciu i przystępnością cen.

Stosuje się to szczególnie do stolarstwa. Niektóre z firm warszawskich (jak np. pp. Tarnowski, Otwinowski, Olsztyński etc.) wystawiły meble, którym pod względem eleganckiego wykonania nic zarzucić nie można, ale są to wszystko rzeczy, które widzimy codziennie w oknach wystaw sklepowych — a o których ceny nie pytajmy lepiej!

Niezależnie wszakże od tego, wystawione okazy firm wspomnianych, dobrze rekomendują stolarstwo i dowodzą, że fach ten stanął u nas na wysokim już stopniu udoskonalenia.

Jeżeli idzie o wyroby z drzewa odznaczające się staranną robotą, a tanie i praktyczne przytem, to pod tym względem wybornie się prezentują wyroby małoletnich przestępców z osady studzynieckiej. Są tu mianowicie wyroby stolarskie, stelmachowskie i kołodziejские.

A więc poczynając od z ręcznie odrobionych stołeczków pod nogi (po 25 kop. sztuka), widzimy tu np. i starannie wykończony duży kredens z drzewa lipowego, oceniony na 50 rubli (cena według zdania ludzi fachowych arcy niska); są tu dalej śpiżar-

nie, krzesła itd., a z wyrobów kołodziejskich bryczka, odznaczająca się bardzo porządną robotą za 25 rubli. (!) Z tychże samych wyrobów są wozy półtoraczne; dalej są np. jarzma dla wołów, pługi, brony i inne narzędzia gospodarcze. Dobrze zrobił zarząd osady studzenieckiej, prezentując przy sposobności pracę swych wychowañców, bo przez takie fakta, które o zbawiennym wpływie instytucji mówią same za sobą, sympatya ogółu dla tejże instytucji już i tak wielka, tylko bardziej jeszcze podnieść się może. Obok wyrobów i okazów różnorodnego rodzaju drzewa, wystawionych przez akcyjne towarzystwo przemysłowe firmy Lilpop, Rau i Loewensztein zasługują na zaznaczenie i szczególną uwagę układane w śliczne wzory posadzki z *fabryki Zwierzynieckiej*, w ordynacyi hr. Zamoyskich.

Nie o wiele wyrobom tym ustępują także piękne okazy posadzki z zakładu p. J. Simlera; zwracają tu również uwagę próby posadzki toczonej, wystawione przez p. Lublińskiego; a wreszcie dobrze się przedstawia kolekcya mebli giętych z *fabryki w Wojciechowie*, założonej przed kilku laty, przez hr. Poletyllę.

Z robotami snycerskimi pięknie wystąpiła założona staraniem hr. Potockiej szkoła w Rymanowie (w Galicyi).

Są tu np. ramki rozmaitej wielkości wcale pięknie rzeźbione, jest i wiele innych przedmiotów, a wszystkie, obok pięknej roboty, mają ten wielki przymiot, że są wcale nie drogie.

Czemuż o tworzeniu szkół tego rodzaju nie pomyślą u nas ludzie mający środki i możność po temu!?

W dziale drzewnym mamy jeszcze koszykarstwo, wystawę którego uważaćby można za miłą niespodziankę świadczącą, że rozwój tej gałęzi produkcyi stoi wyżej nierównie niż dotąd przypuszczano.

Oprócz wyrobów dawniejszej firmy p. Kocha z Warszawy, która wystawiła między innymi, kilka bardzo drogich jak na wyrób krajowy wózków dzieciennych, spotykamy tu odznaczające się bardzo staranną robotą i praktycznością produkcye koszykarskie zakładu p. Maringe z Marężowa (pow. Sochaczewski), jak również wyroby galanteryi koszykarskiej p. Gostomskiego pod firmą „Wanda“ itp.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem nadesłanych z dóbr Staszowskich wyrobów koszykarskich do codziennego użytku. Zdziwiło nas tylko, że oprócz paru okazów (ze wsi Niesiusława) koszyków, wyrabianych przez włościan z odrośli wierzby i korney dębowych, nie spotykamy wcale wyrobów takich np. jak

półkoszki do wozów, wasągi do bryczek itp., których produkcya jest nawet we wszystkich prawie okolicach kraju dosyć rozpowszechnioną.

Przejdźmy do *wyrobów z gliny*.

Nie przypuszczaliśmy, aby na 700 przeszło cegielni, jakie mamy w Królestwie, 18 tylko chciało wyroby swoje zaprezentować na wystawie; a jednakże tak jest rzeczywiście.

Sądu o nadesłanych okazach cegły wydawać nie będziemy dla tej prostej przyczyny, że wyroby tego rodzaju tylko na podstawie prób specjalnie dokonywanych mogą być oceniane.

Wszakże nie możemy nie wspomnieć o okazach cegły z Żyrardowa i Włochów, fabryki p. Koelichena, jak również o okazach nadesłanych z fabryki Ludwika hr. Krasieńskiego (z dóbr Krasne pow. Ciechanowski), między które rury betonowe do mostów zwracają uwagę specjalistów.

Słabo bardzo tak pod względem ilości, jako też i jakości okazów przedstawiło się *garncarstwo*, a z fabryk wyrobów fajansowych oraz porcelanowych, których mamy 8 w Królestwie, trzy tylko: p. Cybulskiego w Cmielowie (okazy głównie kafli do pieców i materiały surowe), Lewińskiego w Włocławku i Welsztajna w Łowiczu nadesłały próby swej produkcji.

Godne są uwagi okazy wystawione przez artystę-rzeźbiarza p. Kucharzewskiego a szczególnie prześlicznie wykonany wazon emaliowany z gliny krajowej, jak również okazy posadzki i dachówki cementowej, wystawione przez pana Beckera z Warszawy.

Słuszna wreszcie należy się wzmianka zbiorowi okazów glin w różnych gatunkach nadesłanych z kilku okolic Królestwa i gubernii litewskich.

O dziale *wyrobów ze szkła*, jak o... Ryczywole, zamilczę wołę. Oprócz bowiem pięknej kolekcji oków z fabryki pp. Hordliczków (w osadzie Czechy pod Garwolinem) nic tu prawie nie ma godniejszego uwagi; a na 40 przeszło hut szklanych, z wyjątkiem *dwie* tylko... namyśliły się przesłać swoje wyroby.

Kończąc o wystawie, nie możemy raz jeszcze nie wyrazić żalu, że ekspozycya, mająca tyle szans powodzenia w tak przykry sposób zawiodła oczekiwania.

Kto tema winien?

Że nie zarząd Muzeum, to rzecz niezawodna. Zarząd bowiem, uwiadomiwszy dość wczesnie o wystawie prasę, rozestawszy okólniki a nawet wystarawszy się i o prawo udzielania

wystawcom medali prawdziwych (1), zrobił wszystko niemal co do niego należało i co było w jego możności.

Winić tu więc po części należy prasę a w szczególności niektóre pisma dzienne, które zamiast zajmowania się szczerzej i usilniej tak powszedniemi (!) rzeczami, jak wystawy w Muzeum przemysłowem, wołą straszyć... świat wojną, rozwiązywać tajemnice gabinetowe, udzielać rady Bismarckom, Andrassym etc.; «le najwięcej winien jest ogół tych, którzy, nie rozumiejąc własnych korzyści, nie chcą widocznie, aby publiczność mogła bliżej poznawać, oceniać i w następstwie popierać ich produkcją.

Jan Jeleński.

F
19.410